

Jan Berger

Du schlummerst sanft...

Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej 6, 398-402

1958

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

- Zwr. 9 (w druku wiersze 23—26).
 w. 1: „Zenić się?!...czyż w kościele oko katolika“; w. 2:
 „przy obrazkach bieży“; w. 4: „i bóstwem przenika“.
- zwr. 10 (w druku wiersze 27—30).
 w. 2: „pańskie oblicze przy mszy“.
- zwr. 11 (w druku w. 31—34).
- zwr. 12 (w druku wiersze 35—38).
 w. 4: „Wierzaj mi, kochaneczko“.
- zwr. 13 — opuszczona w druku:
 „Ja znam twoje zwyczaje, twe codzienne stroje,
 Z rana, w wieczór, w południe wciąż bym z tobą bywał
 Tobie bym tylko nucił, tobie piosnki śpiewał,
 Bylibyśmy oboje — bylibyśmy w Niebie!“
- zwr. 14 (w druku wiersze 39—42).
 w. 2: „Dziś inaczej twój Obraz“; w. 4: „tylko godzinie“.
- zwr. 15 (w druku wiersze 43—46).
 w. 3: „cel życia wśród modłów pacierzy“.

IX. „Sonet. Natarcie konnicy. W obozie pod Płockiem d n. 22 września“.

Drukowany w wydaniu z 1833 r., t. 2, s. 116, w grupie *Sonetów wojennych* jako poz. 2 na s. 116, bez podania miejsca i daty.

Odm.: w 1: „i dwa ciała żywe“; w. 5 „Wtem znak drugi“; w. 9: „Trzeci raz trąbę słyhać“; w. 10: „Ku niebu wały morskie mniej sięgną z otchłani“.

X. „Natarcie konnicy na piechotę“.

Druk: jw. t. 2, s. 118, jako poz. 4 *Sonetów pt. „Natarcie konnicy na Karebatalion piechoty“*.

Odm.: w. 3: „wśród“; w. 4: „Ciagnie“; w. 9: „Serce tęższe od skały“; w. 11: „Jeśli teraz postąpi“; w. 12: „szrankach waszych“; w. 13: „grobu znak odgadli“; w. 14: „strzelili“.

II

JAN BERGER

DU SCHLUMMERST SANFT*

Obok wierszowanych utworów polskich umieścił Heliodor Skórzewski w swym pamiętniku również odpisy dwóch niemieckich. Pierwszy z nich czci pamięć Stefana Garczyńskiego, zmarłego w roku 1833, drugi zalicza

* Jest to praca pośmiertna. Jan Berger, profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, zmarł 13 września 1957 (Red.).

się do rodzaju, określonego przez Niemców mianem *Polenlied*, i tematem swym nawiązuje do powstania listopadowego. Publikowany według anonimowego druku w zbiorze Stanisława Leonharda i rozpoznany przezeń jako przekład z polskiego (*Polenlied deutscher Dichter*, t. 2, Kraków 1917, s. 294 i n.) nie wzbogaca naszych wiadomości o tej liryce, ciekawi jednak ze względu na osobę przepisującego. Odpis zawiera szereg błędów ortograficznych i gramatycznych, lekceważy zupełnie interpunkcję i wypacza znaczną ilość słów. W przeciwieństwie do tego pieśń poświęcona Garczyńskiemu nie budzi większych zastrzeżeń. Ciemne w niej jest tylko początkowe zdanie siódmej zwrotki:

*Und theilt — die Hand voll Vaterländscher Erde —
Dass: Polens Erde — ihren Krieger deckt . . .*

Poza tym pojawiający się w tym utworze gramatycznie błędny tryb rozkazujący czasownika *flechten/flecht* zamiast *flicht* mógłby pochodzić od niemieckiego autora, gdyż w rzadko spotykanej formie tego czasownika łatwo było mylić się nawet Niemcowi.

Nie dziwi nas, że — jak przypuszczamy — Skórzewski, spowinowacony z Garczyńskim, przepisał sobie obok szeregu wierszy tego poety i niemiecką pieśń jemu poświęconą. Skąd ją wziął? Z rękopisu czy z jakiegoś druku? Leonhard nie omieszkałby jej wcielić do swego zbioru, gdyby się z nią był zetknął. Ponieważ jednak nie opublikował źródeł, z jakich korzystał, odszukanie nie uwzględnionych przezeń pozycji nastrecza duże trudności, nie mówiąc już o tym, że druki te należą do białych kruków nawet niemieckich bibliotek, zwłaszcza jeżeli chodzi o czasopisma.

Ze szczerego i serdecznego tonu utworu łatwo wnosić, że pisany był pod bezpośrednim wrażeniem wiadomości o śmierci Garczyńskiego. Nie szukajmy jednak bezimiennego piewcy ani wśród berlińskich znajomych zmarłego, których musiał mieć choćby w przepelnionej sali wykładowej Hegla, ani wśród drezdeńczyków; żaden z nich nie omieszkałby poszczycić się kontaktem z opiewanym przez siebie Garczyńskim. Tymczasem anonimowy piewca miał tylko ogólnikowe, choć wcale nie skąpe, informacje o nim, a darzył go sympatią jako poetę, żołnierza i wygnańca rodem z Polski, której dźwięk imienia wzruszał postępowe warstwy niemieckiego społeczeństwa do tego stopnia, że nawet mało wprawne w pisaniu ręce wysławiały swych walczących o wolność wschodnich sąsiadów rymowanymi i nierymowanymi słowy. W tej atmosferze losy Garczyńskiego mogły tym bardziej ująć serce Niemca, ponieważ wybitnie różniły się od tak często w poezji niemieckiej opiewanej, typowej doli wygnańców-tułaczy; nieszczęście dotknęło bowiem jednostkę nieprzeciętną, uwieńczoną poetyckim laurem.

Skąd jednak niemiecki anonim zdobył informacje o Garczyńskim?

Gazety, o ile w ogóle zanotowały jego śmierć, mogły go mienić żołnierzem, śpiewakiem wolności i ojczyzny, ale z pewnością nie zaryzykowałyby twierdzenia, że opiewał i „świętą miłość“. Podstawy do tego nie dały ani dwa tomiki jego *Poezyi* z roku 1833, Niemcom już ze względu na język tylko wyjątkowo znane, ani nawet znacznie późniejsze wydania. O istnieniu *Wierszy do Aliny*, ogłoszonych dopiero w „Bibliotece Warszawskiej“ w roku 1869, mogli wiedzieć jedynie nieliczni, wtajemniczeni. Mało prawdopodobne, żeby informacja tego rodzaju dotarła od Mickiewicza lub Klauddy Potockiej choćby pośrednio do Niemca, prawdopodobniejsze już byłoby pośrednictwo Wielkopolanina Pągowskiego, uczestnika pogrzebu w Avignonie; najprawdopodobniej jednak poinformował niemieckiego wierszopisa Heliodor Skórzewski, dobrze obznajomiony z twórczością Garczyńskiego. Prosto rozumując wypadałoby w Skórzewskim upatrywać inicjatora niemieckiej elegii na śmierć Garczyńskiego, inicjatora w najogólniejszym tego słowa znaczeniu, bo trudno przypuszczać, żeby tak entuzjastyczny utwór powstał na zamówienie. Nie było go zresztą dla kogo zamawiać, ponieważ śmierć Garczyńskiego, nie znanego nawet z nazwiska Niemcom, nie domagała się aż wierszowanego nekrologu w gazetach. Losem tego poety mogła przejąć się tylko jednostka, która kontaktowała się bezpośrednio ze znajomymi zmarłego i dzięki nim weszła niejako w jego kręgi. Przecenianie talentu Garczyńskiego wzięło początek od Mickiewicza i albo bezpośrednio, albo i pośrednio przeniosło się na rodzinę Skórzewskich, mogło jednakże również samorzutnie powstać u niej z dumy nad poetą-krewniakiem.

Wiersz w takich warunkach powstały nie potrzebował określonymi drogami docierać do Skórzewskiego. Musiałyby drogi te być mocno zawile, gdyby krążył w rękopisie, a jeśli był drukowany, krył się w jakiejś pokątnej publikacji, której nawet sumiennie szukający Leonhard nie zdołał odkryć.

W tłumie piewców powstania listopadowego nie odnajdziemy autora kierując się stylem jego wiersza. Nie należał na pewno do czołowych pisarzy niemieckich, ale od szarej masy odcinał się namiętnym zamiłowaniem do myślników, dobrze zresztą harmonizujących z jego urywanym stylem, lecz kropionych bez zastanowienia, to potrzebnie, to znów bezmyślnie. Pochodzić one jednak mogą od Skórzewskiego, który przywykł do nich przepisując autografy Garczyńskiego. Gdyby tę masę myślników policzyć na karb autora i wziąć za kryterium rozpoznawania, autor anonimowy byłby wśród piewców powstania listopadowego *homo unius carminis*. Samego Skórzewskiego, który władał biegle językiem niemieckim, nie sposób pomawiać o autorstwo choćby dlatego, że na pewno wniósłby więcej pierwiastków osobistych.

Utwór nie operuje wprawdzie frazesami i sloganami żywcem prze-

jętymi z niemieckich *Polenlieder* — a nie zapominajmy, że jest już ich dalekim echem — ale wychodzi poza kręgi ich wątków tylko dzięki osobie, której jest poświęcony. Z tego względu warto go wskrzesić z przeszło wiekowego snu, mimo że nie dorównuje ani *Dumie o Stefanie Garczyńskim* napisanej przez Hieronima Kajsiewicza (Bibl. Kórnicka, Niedźw , 112, nr 4), ani wierszowi Odyńca, umieszczonemu na wstępie do *Poezji Garczyńskiego* (wydanie drugie, Poznań 1860).

I

Du schlummerst sanft — in einer fernen Erde —
Vollendet ist zu früh — die schöne Bahn. —
Begeistrung — war dein Lied — begeistert werde,
Wer nur ein Lied — ein Wort von Dir vernahm. —

Mit schnellem Flügelschlag masst Du die Räume
Und warst von einem höh'ren Geist beseelt. —
Du edler Sänger — alle Deine Träume —
Sie zogen Dich zu bald — zur andern Welt. —

Für Freiheit, Vaterland und heilige [!] Liebe
Erglüht Dein Dasein — und Dein schönstes Lied
Dein ganzes Wesen folgte höh'rem Triebe
Und eine Blüte nach Dein Grab erblüht. —

Dich trugen Brüder auf den treuen Armen
Und Brüder machten Dir die stille Gruft —
Nur ein Gefühl — lässt Polen so erwarmen
Nur ein Gefühl in aller Herzen ruft —.

„Er war Soldat und Pole — dieser Bruder. —
Er war verbannt und Pole — so wie wir —
Ein Sänger war der Pole — Brüder —
Ein edler Pole — schlummert hier —.“

Und jeder nimmt von seinem warmen Herzen
Das liebste, das er heilig schätzt,
Das er im Kampfe namenloser Schmerzen —
Mit Tränen — bitterer Trennung netzt —

Und theilt — die Hand voll Vaterländ'scher Erde —
Dass: Polens Erde — Ihren Krieger deckt —
Dass sie dem Sänger — Grund zum Lorbeer werde
Bis Gott — auch die Verbannten weckt.

II

Des Sängers Heimath, ist das Land der Eichen
Es ist das Land, dass [!] ihm das Leben gab
Drum rauscht es oft noch in des Heines Zweigen
Und sendet — manches — grüne Blatt hinab. —

Und wo ein Blatt fällt — da ist eine Wunde
Wo Wunden bluten — ist Gefühl
Gefühle reden — mit verschlossenem Munde
Und — nur Empfindung ist ihr Ziel —

So nimm dies Blatt — und flecht es in die Kränze
Die man dem Sänger, auf den Hügel streut. —
Er schläft so süß — schon in des Lebens Lenze
„Weckt ihn nicht auf — denn er ist schon befreit“ —.